

O muzyce i nie tylko – z Natalią Kukulską

piątek, 16 września 2011 21:07 Maja Matuszewska



Z jedną z najbardziej znanych i rozpoznawalnych polskich wokalistek – Natalią Kukulską – rozmawia Maja Matuszewska.

– Spotykamy się przy okazji najnowszego projektu – koncertów elektro-akustycznych. Czy długo dojrzewała Pani do tego pomysłu?

– Nieczęsto zdarza mi się występować w takim zestawieniu, ale to moja ulubiona konfiguracja, bo pozwala na bardzo fajne muzykowanie. W tym oryginalnym składzie piosenki brzmią inaczej niż na płycie. To odsłona muzyki, która rzadziej ma szansę na ukazanie się publiczności. Stąd miejsce dla niej to raczej filharmonia, a nie koncerty plenerowe. Nie jest nudno, jest kameralnie.

– Szczęśliwie się składa, że Pani muzykę cechuje duża różnorodność. Czy jest tak, że to Pani eksperymentuje ze stylem czy styl kształtuje się pod wpływem samego życia?

– Styl jest ten sam, poszukuję jednak nowych środków muzycznego wyrazu. Nie ma mowy o nowej płycie, dopóki nie pojawi się świeżość w głowie. Dopiero, gdy ją znajduję, nowy album ma szansę ujrzeć światło dzienne. Inspiracja to przepustka do tworzenia.

– Jest Pani na scenie od wielu lat, posiada ogromne doświadczenie, a mimo to postanowiła kilka lat temu wrócić do studenckiej ławy. Co dała Pani nauka w Hollywood Musician Institute (jedna z najlepszych szkół muzycznych na świecie – przyp. red.)?

– Potrzebowałam anonimowości, a pobyt w Stanach umożliwił mi oderwanie od kontekstu i obiektywną ocenę mojego śpiewu. To z kolei dało pewność siebie. Udało mi się zachować anonimowość do końca kursu. Zobaczyłam, jak widzą mnie ludzie nie wiedząc, kim jestem. Jednocześnie pobyt w Stanach był niczym powrót do studenckich lat. Połączyłam przyjemne z pożytecznym.

– Czy czuje się Pani spełniona na polskim rynku muzycznym?

– To trudne pytanie. Przede wszystkim czuję się szczęśliwa, ponieważ lubię to, co robię. Nie wymaga to ode mnie żadnych specjalnych wyrzeczeń. Mój zawód nie jest usłany różami. Konsekwencją jest często to, że padają wypowiedzi ze mną związane, które mijają się z prawdą. Tak już jest z popularnością. Prawda jest często skrajnie inna. Ale prawda jest nudna.

– A wierność?

– Wierność jest nudna tylko w piosence.

– Muzyka jest pracą, pasją, ale przecież nie powstaje w odizolowaniu od codzienności. Czy najbliżsi mają wpływ na styl tworzonej muzyki?

– Oczywiście, z mężem (Michał Dąbrówka, przyp. red.) konsultuję moje pomysły. Mamy bardzo podobną wrażliwość. Z drugiej strony, pytanie go o zdanie to odpowiedź lustrzanego odbicia. Raczej zgodność niż krytyka. Podobają nam się te same rzeczy, wzruszają te same momenty. Nie tylko w muzyce, ale także w filmie czy w życiu.

– Są Państwo więc idealnie zgranym duetem, nie tylko w muzyce, ale i w życiu.

– To kwestia tego, że udało nam się na siebie trafić. To coś, co jest w życiu trudne do znalezienia. Wiedzieć, że jest się z osobą, z którą chce się być i dla której chce się być lepszym. Miałam dużo szczęścia.

– Poza ugruntowaną pozycją piosenkarki jest Pani prywatnie mamą dwójki dzieci. Mówią, że w macierzyństwie się łagodnieje. Pani płyty mówią co innego.

– Ja zawsze byłem przekorą. W życiu do szczęścia potrzeba równowagi, emocji. Mam złożoną naturę i dużo temperamentu, którego starczy zarówno na życie prywatne i zawodowe. Macierzyństwo pokazało mi to, co w życiu najważniejsze, zmniejszyło mój egoizm. Momentami zastanawiam się, jak mogłam żyć, gdy dzieci jeszcze nie miałam. Dzieci dają mi wiele radości, a zarazem sprawiają, że jestem bardziej odporna na rzeczywistość. Dają dystans.

– Wiele lat temu otrzymała Pani pierwszą platynową płytę za album „Bajki Nataliki”. Czy kupiłaby ją Pani swoim dzieciom?

– Moje dzieci znają dobrze moje dziecięce płyty. Uważam, że to kawał dobrze zrobionej muzyki dla najmłodszych. Jak się okazało, to już utwory ponadczasowe. Dzieci wciąż przybywa, a muzyki dla nich niekoniecznie.

– Muzyka jest w Pani życiu najważniejsza, to pewne. A czy jest miejsce na inne pasje?

– Muzyka to dla mnie zawód z pasją. Także mój sposób na relaks. To niezwykle szczęście. Połączyć pracę z zainteresowaniami i przyjemnością. Muzyka towarzyszy mi od zawsze, każdego dnia. To coś naturalnego. Studio muzyczne mieści się w domu, to nasze prywatne miejsce. Sama muzyka tworzy się jednak poza nim. Proces twórczy też nie ma krótkiej definicji. Czasem piosenka rodzi się długo, czasem powstaje w mig. Najlepsze pomysły powstają zniemacka.

– Gdy znajdzie się czas na odpoczynek, czy ma Pani swoje ukochane miejsca, gdzie lubi wracać?

– Mam takie miejsca. Lubię wracać w miejsca, które zapadły mi w pamięć. Zauważyłam nawet, że moje wakacje stały się bardziej przewidywalne niż dawniej. Ograniczyły się do kilku ulubionych miejsc. Bo to tam są ulubieni ludzie. Wakacje to przecież także czas, gdy można beztrudno ze sobą pobyt. Nasze wakacje są zarazem podporządkowane dzieciom. Ich radość jest dla nas najważniejsza. Podróże dają nam wiele radości. Była zarazem jedna podróż, która skłoniła mnie do refleksji, jeszcze bardziej niż pozostałe. Była to podróż do Angoli, jako ambasadorki dobrej woli UNICEF-u. W moim codziennym życiu czuję się potrzebna. Poprzez muzykę, teksty, trafiam do odbiorców, z którymi cudownie jest mieć kontakt.

– Dom jest tam, gdzie jest Państwa dom, ogródek i garaż, czy wszędzie tam, gdzie jest Pani z rodziną?

– Wszędzie. Chociaż im więcej podróżuję, tym bardziej doceniam codzienność domu, czas na gotowanie, a nawet dbanie o ogród. Bycie domatorem sprawia mi przyjemność.

– A typowa kobieca słabość do mody?

– Jeśli ekstrawaganckie zakupy, to bardzo sporadycznie. Przyznam szczerze, że raczej nie mam do nich szczęścia. Jeśli już zdarza się jakiś wyjątkowy zakup – cóż, kobieta ma prawo czasem zgrzeszyć.

– Dziękuję za rozmowę.

Natalia Kukulska – jedna z najbardziej znanych polskich wokalistek. Śpiewanie ma we krwi. Pierwszą, ale nie jedyną, platynową płytę dostała jeszcze w dzieciństwie. Prywatnie mama dwójki dzieci: Ani oraz Jasia i żona perkusisty Michała Dąbrowski.